

# Festiwal pod pręgierzem

16 lipca 2022

Niezależnie od szerokości geograficznej, narodowości i daty urodzenia, niemal wszyscy turyści uwielbiają rekonstrukcje historyczne. Tym bardziej, że to nie tylko świetna zabawa ale i często cenna lekcja historii.

Tym łatwiejsza do przyswojenia, że możemy uczestniczyć w wydarzeniach sprzed lat czy wieków niejako osobiście. Organizacja takich imprez jest też znakomitą promocją dla miasta – organizatora. Doskonale rozumieją to władze Przemyśla, którego dawna forteczna rola w szczególny sposób predysponuje do organizacji tego typu wydarzeń. Stąd planowany na końcówkę sierpnia festiwal „łączy nas historia”, będzie niemal murowanym sukcesem. „Niemał”, bo jak to u nas zwykle bywa, znaleźli się tacy, którzy marzą o pokrzyżowaniu planów organizatorów.

## Komu przeszkadza festiwal?

Nagonka na festiwal rozpoczęła się kilka dni temu. W lokalnym portalu Przemysl-News.pl ukazał się paszkwilancki artykuł pod wiele mówiącym tytułem: [„Zrekonstruują burdel, powitają cara Rosji. Miasto organizuje festiwal zaborców w... 250. rocznicę pierwszego rozbioru Polski!”](#). Mogłoby zaskakiwać, że znany z popierania wszelkich postępackich pomysłów portal stanął niespodzianie w obronie uczuć patriotycznych i publicznej moralności. Mogłoby, jeśli by nie wziąć pod uwagę, że przemyski festiwal przeszkadza dokładnie tym samym osobom, które w 2013 roku atakowały rekonstrukcję historyczną „Wołyń 1943 – Nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary”.

Drugim dnem konfliktu o festiwal jest bowiem spór o faktyczny rząd dusz w Przemyślu. Niegdyś sprawowany niepodzielnie przez środowiska demoliberalne, wspierane ochoczo przez działaczy mniejszości ukraińskiej, z roku na rok w coraz bardziej

oczywisty sposób przesuwają się w kierunku lokalnych środowisk patriotycznych. Ten trend nabrał rozmachu po ostatnich wyborach samorządowych, kiedy władzę w mieście przejął niepowiązany z lokalnym politycznym bagienkiem Wojciech Bakun.

Zarówno nowy prezydent Przemyśla, jak i popierający go radni, stali się prawdziwą solą w oku miejscowego układu. Rozpoczęły się niewybredne ataki, często personalne i pozamerytoryczne. Ofiarą jednego z nich padł prof. Andrzej Zapałowski, któremu na skutek nagonki rozpętanej przez pracownicę „Gazety Wyborczej” i posła Marka Rzęsę, groziło usunięcie z grona wykładowców Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zapałowski obronił się wtedy i skutecznie kontratakował. To na jakiś czas uciszyło podżegaczy. Jednak nie na długo...

## **Pierwsi do krytyki, ostatni do pracy**

Głównym zarzutem wobec organizatorów jest... a jakże „prorosyjskość”. Rekonstrukcja przyjazdu C cara Mikołaja II do Przemyśla ma rzekomo urażać uczucia Ukraińców. „To nie król Zulusów wizytował Przemyśl, ale Car Mikołaj II.” – krótko ucina sprawę pomysłodawca festiwalu Mirosław Majkowski. Majkowski to doświadczony i ceniony na świecie rekonstruktor historyczny a także radny Przemyśla.

W istocie rzeczy zdobycie Przemyśla przez armię rosyjską było bodaj jej największym triumfem na tym etapie Wielkiej Wojny. Przybycie do miasta samego cara było dla ówczesnych mieszczan niezwykle doniosłym wydarzeniem. Car Mikołaj II przybył specjalnym pociągiem do Przemyśla 23.04.1915 (10.04 wg kalendarza juliańskiego) gdzie wziął udział w nabożeństwie, spotkał się z żołnierzami i oficerami, nadał odznaczenia. Kolejnego dnia udał się na zwiedzanie zajętych fortów, po czym opuścił Przemyśl.

Pozostaje ubolewać, że krytycy festiwalu, którzy dziś okazują

tak wielką empatię wobec Ukraińców nie byli równie aktywni kilka miesięcy temu. W pierwszych dniach wojny, na przełomie lutego i marca, Przemyśl zalała wielotysięczna fala uchodźców. Wtedy niemal cała pomoc opierała się na barkach wolontariuszy. Majkowski i jego koledzy rzucili wtedy wszystko i zaangażowali się w pomoc. Dzięki ich tytanicznej pracy, czasami ponad siły, po 20 godzin na dobę, udało się doczekać do momentu, kiedy pieczę nad falą uchodźców przejęły służby państwowe.

W tych newralgicznych dniach, gdy prawdziwi społecznicy i realni liderzy społeczności, zakasali rękawy i ciężko pracowali, ci, którzy mają do zaproponowania wyłącznie negację ograniczali swoją aktywność do... internetu. Zaś wspomniany poseł Rządu chętnie pojawiał się wśród uchodźców by zrobić sobie kilka udanych ujęć. Nie znalazł czasu by podjąć się pracy np. w punkcie recepcyjnym.

## **Jak nie gazetą to donosem**

Wszystko wskazuje na to, że metoda medialnego obrzydzania festiwalu okaże się anty-skuteczna. Bowiem mieszkańcy Przemyśla i jego władze są zgodni. Chcą zorganizować festiwal i oczekują, że będzie on znakomitą formą promocji miasta.

Pomimo to domorośli „obrońcy uciśnionych” nie poprzestają. Sięgnęli nawet po swój ulubiony oręż – donos. „Podejmowanie prób zablokowania Festiwalu poprzez pisanie donosów do ministerstwa to próba narzucenia mieszkańcom Przemyśla jakiejś własnej, wyimaginowanej wersji historii. To próba decydowania za nas o tym co mamy przedstawiać, czytać, oglądać. To próba narzucenia pewnego rodzaju cenzury przez osoby, które we wszelki, często chamski i ordynarny sposób krzyczą o obronie wolności i konstytucji, stając z wulgarnymi transparentami i okrzykami na ulicach naszego pięknego miasta” – podsumowuje sprawę Mirosław Majkowski.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)